

ADRIANNA CZEKALSKA

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Nowożytniej)



<https://orcid.org/0000-0001-7076-0169>

„CYGAŃSKA” PRZYJAŹŃ - JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI I ŚRODOWISKO WARSZAWSKICH LITERATÓW

Bliskie, serdeczne stosunki oparte na wzajemnej życzliwości i zaufaniu – to najpowszechniejsza definicja przyjaźni występująca w większości słowników¹. Nie da się więc jej sprecyzować, co utrudnia uzasadnienie, kiedy możemy o niej mówić.

Bez wątpienia najtrwalsze pobratymstwo zawieramy z osobami bliskimi sobie charakterologicznie, przez co każde z nich jest indywidualną relacją. Nie oznacza to jednak, że najserdeczniejsza dla nas osoba musi mieć podobne do naszych doświadczenia życiowe, mające wpływ także na nasz stan psychiczno-społeczny. Dotyczy to także tzw. męskiej przyjaźni, o której różnorodności mogą świadczyć relacje utrzymywane przez Józefa Ignacego Kraszewskiego ze środowiskiem warszawskich literatów z grona tzw. cyganerii. Wypada jednak zacząć od krótkiego wyjaśnienia w jakim znaczeniu użyto w tekście przytoczonego pojęcia.

Na gruncie polskim określenie to ma dwojaką wymowę. Pisane wielką literą oznacza konkretną grupę warszawskich literatów istniejącą w latach 1838–1844 zawiązaną przez Seweryna Filleborna i Karola Brodowskiego. Towarzystwo zaczęło się rozpadać w efekcie zbyt różnorodnych poglądów na

¹ Przyjaźń, [w:] *Słownik języka polskiego*, oprac. E. Sobol, Warszawa 2005; przyjaźń, [w:] *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 2006; przyjaźń, [w:] *Słownik języka polskiego*, t. II, red. M. Szymczak, Warszawa 1979; przyjaźń, [w:] *Wielki słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 2006; przyjaźń, [w:] *Wielki słownik ucznia*, red. M. Bańko, Warszawa 2006; przyjaźń, [w:] J. Grzenia, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Chorzew 2009; przyjaźń, [w:] *Inny słownik języka polskiego PWN*, red. M. Bańko, wyd. 2, Warszawa 2014.

podejście do życia niektórych „cyganów”, co spowodowało zdystansowanie się od siebie dotychczasowych przyjaciół².

Zgoła inne założenie posiada „cyganeria” pisana małą literą. Określa ona zjawisko społeczno-obyczajowe, którego powstanie najlepiej podsumował Karol Baliński, stwierdzając w swoich pismach, iż

największym dobrodziejstwem powstania 1831 r. było to, że jak grzmot ziemię, wzruszyło młode serca, nauczyło nas patrzeć nie na siebie, nie na karierę, jak świat nazywa, ale na ojczyznę³.

Represje po wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. były bowiem podłożem buntu młodych literatów, nie zawsze rozumianych nawet przez ogólnie pojętą inteligencję. Nie oznacza to jednak, że zawiązywali oni więzi przyjaźni jedynie w swoim ścisłym „cygańskim” gronie. Dowodem na to są m.in. Seweryn Zenon Sierpiński, Tadeusz Brodowski, Roman Zmorski, Józef Bogdan Dziekoński, August Wilkoński i Teofil Lenartowicz, którzy utrzymywali mniejszy lub większy kontakt z J.I. Kraszewskim.

Sam pisarz – zwany Bolesławitą⁴ – urodził się 28 lipca 1812 r. w Warszawie, mniej więcej w tym samym czasie, co najstarsi z grona cyganerii. Był zaledwie o trzy lata starszy od Sierpińskiego i cztery lata od Dziekońskiego. Dorastał w domu dziadka po kądzieli, Błażeja Małskiego. Kraszewski od dziecka skłaniał się ku pisarstwu, tworząc w wieku trzynastu lat wierszyki ulotne i powiastki, choć w szkole w Białej Podlaskiej nauczyciele powszechnie narzekali na jego lenistwo i niedbałość w prowadzeniu kajetu. Decyzją ojca, w 1827 r. Kraszewski udał się do Świsłoczy w powiecie prużańskim w guberni grodzieńskiej Cesarstwa Rosyjskiego, gdzie ukończył szkołę średnią pozostającą pod nadzorem Uniwersytetu Wileńskiego, na którym w 1829 r. rozpoczął studia na wydziale literackim. Z pamiętnika pisarza możemy się dowiedzieć, że żadna z jego szkolnych przyjaźni nie przetrwała próby czasu⁵. W wyniku rosnącej od lat trzydziestych XIX w. popularności

² W. Szymanowski, *Literaci warszawscy*, [w:] W. Szymanowski, A. Niewiarowski, *Wspomnienia o Cyganerii Warszawskiej*, oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1964, passim; A. Niewiarowski, *Szkice o cyganerii warszawskiej*, [w:] *Wspomnienia o Cyganerii...*, s. 258, 283; J.W. Gomulicki, *Genealogia Cyganerii Warszawskiej*, [w:] *Wspomnienia o Cyganerii...*, s. 9–11, 14, 16–17; D. Zamojska, *Bursz – cygan – legionista. Józef Bogdan Dziekoński*, Warszawa 1995, s. 33–34, 48; D. Skiba, *Cyganeria artystyczna i cyganowanie w romantycznej Warszawie*, Wrocław 2016, s. 165–166, 215.

³ K. Baliński, *Pisma*, Poznań 1849, s. VII.

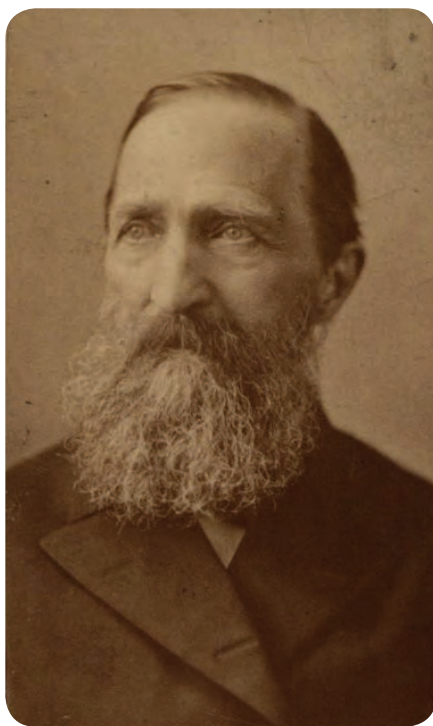
⁴ J.I. Kraszewski posługiwał się wieloma pseudonimami. Na potrzeby tekstu poprzestano na korzystaniu z kryptonimu Bolesławita.

⁵ W. Danek, *Kraszewski Józef Ignacy*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: *PSB*), t. XV, Wrocław 1970, s. 221–222; J.I. Kraszewski, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 163–165, 215, 319; W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograficzny*, Warszawa 1976, s. 15, 18, 20, 30, 35–36; J.I. Kraszewski, *Obrazy z życia i podróży*, t. I, Wilno 1842, s. 78; K. Bartoszewicz,

Kraszewskiego nie powinno więc dziwić, że środowisko jego pobratymców zaczęło tworzyć się w obrębie artystów. Bliższe kontakty z „cyganami” zawarł ok. 1846 r. podczas swojego najśłynniejszego pobytu w stolicy, chociaż już wcześniej nawiązał korespondencję z J.B. Dziekońskim, R. Zmorskim, czy Hipolitem Skimborowiczem. Najbardziej zażyłe były jednak relacje Boleśławity z Augustem Wilkońskim oraz Teofilem Lenartowiczem i to właśnie one posłużą do scharakteryzowania różnorodności męskiej przyjaźni.

Na wstępie trzeba wspomnieć, iż Wilkoński i Lenartowicz stworzyli razem tzw. Cech Głupców jeszcze przed poznaniem Kraszewskiego, co jednak nie miało większego wpływu na zawiązanie przez nich trwalszej znajomości. Obaj spotkali pisarza osobiście w 1846 r., jednak w zupełnie odmiennych okolicznościach i też nigdy nie „zbratali się” we trójkę.

Trudno jednoznacznie określić, od kiedy Kraszewski utrzymywał stały kontakt z Wilkońskim – znanym humorystą nazywanym „Chirurgiem filozofii”⁶. Wiadomo na pewno, że satyryk cenił pisarza już na początku lat czterdziestych, określając go jako *człowieka z prawdziwą nauką wyrozumiatego*⁷, choć recenzje jego twórczości nie stawiały go na piedestale. Zdarzało się, iż sam



Ryc. 1. Portret Józefa Ignacego Kraszewskiego, autor nieznany. Archiwum Państwowe w Łodzi, Zbiór ikonograficzny, sygn. 0-I K-34.

Dawna Biała na Podlasiu we wspomnieniach mego dziadka Adama (1792–1878): przyczynek do dziejów miasta i gimnazjum, „Biblioteczka Bielska” 1928, nr 2, s. 28–30; Świsłocz, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XII, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1890, s. 719–721.

⁶ Sam Wilkoński był przeciwnikiem grupy S. Filleborna, choć H. Skimborowicz odnotował, że humorysta nie stronił od *hulaszczego, ledwie nie awanturniczego życia*. Zob.: Sfinx [H. Skimborowicz], *Humor, humoreski i humoryści nasi*, „Bluszcz” 1878, nr 21, s. 167; M. Gawalewicz, *August Wilkoński, chirurg filozofii, kawaler krzyża naturalnego* (1840–1851), [w:] idem, *Sylwetki i szkice literackie*, Kraków 1888, s. 141; J.W. Gomulicki, *Genealogia Cyganerii Warszawskiej...*, s. 12.

⁷ Cyt. za: J.W. Gomulicki, *Wstęp*, [w:] P. Wilkońska, *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*, Warszawa 1959, s. 13.



Ryc. 2. August Wilkoński, autor: Alfons Matuszkiewicz, data powstania: około 1850 r. <https://polona.pl/item/august-wilkonski,NDc3MjQ0Mzc/0/#info:metadata>.

Wilkoński miał zastrzeżenia do twórczości Kraszewskiego. Niemniej, planując w 1842 r. założenie własnego pisma, Chirurg pragnął pozyskać do współpracy Bolesławitę⁸. Być może mężczyźni wymieniali ze sobą korespondencję od 1841 r., kiedy to Kraszewski otrzymał od Wilkońskiego paczkę z pracami jego żony, Pauliny, z prośbą o ich zrecenzowanie. Pisarz wystawił im pozytywną ocenę i być może to było powodem zwiększenia przez Chirurga swojej sympatii dla Kraszewskiego. Zatraskany o małżonkę August mógł być po prostu wdzięczny Bolesławici za uchronienie kobiety przed rozczarowaniem⁹.

Niemniej Wilkońscy stali się jednymi z najwierniejszych przyjaciół nie tylko Józefa, ale

też jego rodziny. Chirurg zbliżył się do ojca pisarza, Jana, oraz jego braci czy ciotki Konstancji Moraczewskiej. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że Adam Pług przygotował biogram pisarza na jego jubileusz wspólny z owdowiałą już wtedy Pauliną, kontaktując się za jej pośrednictwem czy radą z Kajetanem, młodszym z braci Kraszewskich¹⁰. Po pierwszym spotkaniu August i Józef nie marnowali czasu i spotykali się codziennie, jeśli nie zupełnie prywatnie, to na obiadach wydawanych na cześć pisarza¹¹. Po śmierci Augusta w lutym

⁸ Pismo miało nosić tytuł „Upiór Literacki”. Nie przeszło ono jednak pozytywnej cenzury, a Wilkoński o mało nie otrzymał nakazu opuszczenia Królestwa Polskiego. Zob.: A. Wilkoński, *Upiór Literacki*, „Biblioteka Warszawska” 1842, t. I, s. 483–485; P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 184; S. Borowkin, *August Wilkoński. Szkic biograficzny*, „Prace Polonistyczne” 1967, nr 23, s. 196; D. Skiba, *op. cit.*, s. 214–216.

⁹ Miłość, jaką darzyli siebie małżonkowie Wilkońscy znajduje potwierdzenie nie tylko w ich korespondencji, ale także w źródłach pośrednich. Por.: J.W. Gomulicki, *Wstęp...*, s. 5–7, 10, 13; P. Wilkońska, *op. cit.*, *passim*.

¹⁰ A. Wilkoński, *Ramoty i ramotki*, t. V, Poznań 1862, s. 73; P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 83, 177, 182, 227–229.

¹¹ A. Wilkoński, *Ramoty i ramotki...*, s. 47.

1852 r. Bolesławita wciąż utrzymywała kontakt z Pauliną, podejmując w listach tematy literackie i oferując wszelką pomoc¹². Analizując jednak korespondencję literatów, można wysnuć wniosek, że ich przyjaźń sprowadzała się jedynie do bardziej zażyłych relacji koleżeńskich. Nie można im oczywiście odmówić wyjątkowości, o czym świadczą życzliwe osądy pojawiające się w listach wysyłanych przez obu do innych korespondentów, czy wzajemna obrona w razie negatywnych recenzji. Nie zmienia to aczkolwiek faktu, iż była to „przyjaźń literacka”. Wilkoński pod wpływem Kraszewskiego nie przewartościowywał bowiem swoich poglądów, choć można się zastanawiać, czy nie ma to związku z przedwczesną śmiercią humorysty. W *Ramotach i ramotkach* nie nazwał on jednak pisarza geniuszem, a „znamenitym talentem tylko”¹³.

Chirurg nie został więc „bratnią duszą” Bolesławity. Ten ostatni swojego powiernika odnalazł w osobie „Tkliwego lirnika mazowieckiego” – T. Lenartowicza. Specyfika ich przyjaźni polegała na jej nietuzinkowej formie, bowiem przez czterdzieści lat wymiany korespondencji spotkali się ze sobą zaledwie około pięciu razy. Ich wzajemna bliskość poglądów na sprawę stosunków szlachecko-włościańskich, niejedna ostra recenzja, które wystawiano obojgu, aż w końcu ich niezwykła hipochondryczność skłania do stwierdzenia, że byli nie tylko powiązani charakterologicznie, ale stanowili wręcz swoje uzupełnienie. Na uwagę zasługuje także fakt, iż Lenartowicz



Ryc. 3. Teofil Lenartowicz w futrzanej czapce, autor nieznany, data powstania: około 1877 r. <https://polona.pl/item/teofil-lenartowicz-w-futrzanej-czapce,Nzc3NDIwMTg/0/#info:metadata>.

¹² P. Wilkońska, *op. cit.*, s. 176; J.I. Kraszewski, T. Lenartowicz, *Korespondencja*, wyd. W. Danek, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, przyp. 4 do listu 80 na s. 176.

¹³ A. Wilkoński, *Ramoty i ramotki...*, s. 70; idem, *Józef Ignacy Kraszewski w Warszawie*, b.r. i m.w., s. 6.

wywodził się z zupełnie innego środowiska niż Kraszewski. Pochodził bowiem ze zubożałej rodziny szlacheckiej, w której ojczym, Andrzej Zawadzki, nie stronił od alkoholu¹⁴.

Po pierwszym spotkaniu u Kazimierza Władysława Wóycickiego w 1846 r. mężczyźni nie utrzymywali stałego kontaktu. Korespondencję w 1847 r. nawiązał Lenartowicz, prosząc pisarza o ocenę swojego poematu *Pierwsze przedstawienie Hamleta*, stwierdzając, że zdanie [Kraszewskiego – A.C.] *za jedyne i pełne sumienia uważam*¹⁵. W liście nie stronił od służalczości, nazywając siebie „liliputem literackim” i „chłopem”. Ciągłe umniejszanie swoim literacko-rzeźbiarskim uzdolnieniom czy pochodzeniu jest charakterystyczne dla całej jego korespondencji. Dowodzi to o nieustającym poczuciu niższości i niepewności, którego Lenartowicz nie mógł się wyzbyć, pomimo zapewnień Kraszewskiego o jego nieprawdopodobnym talencie. Obraz trudnego dzieciństwa przyświecał poecie całe życie, a listy dowodzą, że pisarz wszedł w rolę opiekuna „osieroconego Mazura”. Być może w miarę upływu czasu Bolesława faktycznie zaczął podświadomie przelewać swoje ojcowskie uczucia na zagubionego i nieporadnego przyjaciela. Przyczynić się do tego mogła sytuacja rodzinna pisarza komplikująca się od lat sześćdziesiątych¹⁶. Lenartowicz stopniowo stawał się jedynym, który liczył się z jego zdaniem. Przykładem na to może być zmiana stosunku poety do Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Początkowo zachwycony towarzystwem, ostatecznie, po wizycie Kraszewskiego w Rzymie w 1858 r. i jego sławetnej audencji u Piusa IX, stanął w kwestii religijnej na stanowisku wyznawanym przez przyjaciela¹⁷.

W zebranej korespondencji artystów brakuje listów w lat 1848–1856, co nie oznacza, że wówczas nie wymieniali ich pomiędzy sobą. Lenartowicz w tym okresie bowiem prowadził żywot tułacza emigracyjnego, by ostatecznie w 1858 r. osiąść na stałe we Florencji. Ciągłe podróże poety były prawdopodobnie przyczyną ograniczenia przez nich poczty. Niemniej od 1857 r. możemy śmiało mówić o ich najprawdziwszej przyjaźni. Lenartowicz nie

¹⁴ A. Bujnowska, *Życie codzienne pogrobowców romantyzmu. (Teofil Lenartowicz i jego korespondencja)*, Pułtusk 2006, przyp. 9 na s. 27, s. 27–28, 30–31; J. Nowakowski, *Lenartowicz Teofil Aleksander*, [w:] *PSB*, t. XVII, Wrocław 1972, s. 39; (list 92) Lenartowicz do Kraszewskiego, [Florencja, między 28 XII 1870 a 3 I 1871], [w:] *Korespondencja...*, s. 197.

¹⁵ (List 1) Lenartowicz do Kraszewskiego, [Warszawa] 23 XI 1847, [w:] *Korespondencja...*, s. 19–21.

¹⁶ (List 15) Lenartowicz do Kraszewskiego, Rzym, 10 V 1859, [w:] *ibidem*, s. 62; (list 84) Kraszewski do Lenartowicza, [Drezno] 3 VIII [1870], [w:] *ibidem*, s. 181; (list 96) Kraszewski do Lenartowicza, Drezno, 22 III 1871, [w:] *ibidem*, s. 202–203; (list 153) Kraszewski do Lenartowicza, [w:] *ibidem*, s. 272; W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski...*, s. 234–235.

¹⁷ To Zgromadzenie Zmartwychwstańców zorganizowało Kraszewskiemu feralną audycję u Piusa IX. Poeta odsuwał się od towarzystwa stopniowo od lipcowego posłuchania przyjaciela do grudnia 1858 r. Por.: J.I. Kraszewski, T. Lenartowicz, *op. cit.*, *passim*.

tylko od pozytywnej oceny przyjaciela uzależniał to, czy jego *poetyczne zaśpiewy* zyskają prawo w literaturze, ale oświadczył mu też, iż *nie po literacku, ale po prostaku najprawdziwiej* [go – A.C.] *kocha*¹⁸. Potwierdzeniem tego miał być konflikt Lenartowicza z krytykiem Julianem Klaczko¹⁹. Klaczko miał bowiem oznajmić poecie, że będzie go niepochlebnie oceniać dopóty, dopóki ten nie zacznie atakować Kraszewskiego. Lenartowicz przyznał, że niegdyś przyjaźnił się z krytykiem, ale w zaistniałej sytuacji woli *samemu nieść na sobie śliny i błoto niespokojnych ludzi, niżeli [...] wydawać wojnę ludziom kochanym*. Bolesławita podtrzymywał Lirnika na duchu, pisząc, aby ten chciał wierzyć, że *za wysoko stoi już dziś, żeby* [go – A.C.] *Klaczko mógł osiągnąć*. Ponadto dodał, iż poeta jest znany i kochany przez cały kraj, w przeciwieństwie do krytyka, co budzi zastrzeżenia, ponieważ Klaczko był już natenczas znany i ceniony także we Francji. Niemniej pomogło to poecie uniknąć załamania, gdyż, jak sam odpisał

znękanemu na zdrowiu pismo Twoje było promieniem słońca na cały dzień; co chwila powracałem do niego [...] i dziękowałem Bogu za ten dzień szczęśliwy.

Józef nie pozostał jednak aż nadto wierny czy chociażby wdzięczny Lenartowiczowi, mimo że ten wyrzekł się swojego dotychczasowego znajomego. Świadczy o tym zaproszenie przez pisarza w 1860 r. Klaczki do współpracy w „Gazecie Codziennej” jako korespondenta z Włoch. Jak już zostało wspomniane, wówczas przebywał tam Lenartowicz, w listach nie ma jednak na ten temat żadnej wzmianki, więc trudno powiedzieć, czy poeta wiedział o propozycji pisarza danej krytykowi²⁰.

Zapewnieniem o szczerości uczuć, przynajmniej ze strony rzeźbiarza, pozostaje także sprawa finansów. Lenartowicz borykał się nieustannie z brakiem pieniędzy, jednak nigdy nie poprosił Kraszewskiego o jakąkolwiek pomoc. Sam Józef też nigdy mu tego nie zaoferował. Działania jednego i drugiego sprowadzały się co najwyżej do wsparcia w załatwieniu pracy jako korespondenta do nowego pisma pisarza lub też poprzez danie Wójcickiemu drzeworytu rzeźby Teofila do „Kłósów”, aby zainteresować nią w ten sposób wystawę warszawską. O ile u Lenartowicza tłumaczyć to można dumą wynikającą z chęci samodzielności i obawą przed wierzycielami oraz zaradnością i pracowitością, o tyle u Kraszewskiego brak oferty pożyczki wynikał praw-

¹⁸ (List 2) Lenartowicz do Kraszewskiego, Rzym, 5 V [18]57, [w:] ibidem, s. 21–22.

¹⁹ H. Wereszycki, *Klaczko Julian*, [w:] *PSB*, t. XII, Wrocław 1966–1967, s. 531–536.

²⁰ (List 3) Lenartowicz do Kraszewskiego Rzym, 9 XI [18]58, [w:] *Korespondencja...*, s. 23–24; (list 4) Kraszewski do Lenartowicza, Żytomierz, 12(24) II 1858, [w:] ibidem, s. 26–28; (list 5) Lenartowicz do Kraszewskiego, Rzym, 10 III [18]58, [w:] ibidem, s. 31–32.

dopodobnie z bezpośredniości, którą on sam stosował w tej kwestii. Dowodzą tego prośby o kredyt wysyłane przez pisarza do Ludwika Kronenberga. Powszechnie wiadomo było, iż Bolesławita bezustannie zadłużał się, żyjąc ponad stan²¹. Wydaje się więc, iż Kraszewski wychodził z założenia, że przyjaciel otwarcie poprosiłby go o pożyczkę, gdyby faktycznie jej potrzebował. W tym przekonaniu prawdopodobnie upewniały pisarza listy przyjaciela. Lirnik bowiem miał na tyle śmiałości, aby prosić Józefa o pożyczkę dla Gabriela Łuniewskiego²².

Nie oznacza to jednak, że Kraszewski nie darzył Lenartowicza szczerym uczuciem. W jego późniejszych listach daje się bowiem odczytać pewne uzależnienie od rzeźbiarza. Pisarz im był starszy i osamotniony, tym bardziej potrzebował kontaktów z młodszym o dziesięć lat kolegą. Dotychczasowe krótkie i konkretne wiadomości Bolesławity przybierają wygląd listów Lenartowicza – stają się długie, pełne zapewnień o miłości, wierności i chęci ulżenia wszelkim troskom. Najlepiej świadczy o tym bilet z 1886 r., który Kraszewski zakończył stwierdzeniem: *Gdybym mógł być z Tobą, przytulić Cię, pocieszyć, ukołysać, wiele bym Ci oszczędził może zgryzot niepotrzebnych, a które życie jak rdza zjadają*²³. To właśnie w tym roku, poprzedzającym śmierć pisarza, widać zamianę ról obu przyjaciół. Kraszewski nie rezygnował z aktywnego życia, pomimo nasilających się problemów zdrowotnych. Wpadał na coraz to dziwniejsze pomysły – od planów kupna mieszkania we Florencji i/lub zamieszkania razem z Lenartowiczem, po zamiar podróży do Szwajcarii, choć sam przyznawał, że najbardziej nie toleruje zimna. Teofil odradzał mu każde ryzykowne przedsięwzięcie, a ponadto starał się przekonać go do wypróbowania wszelkich sposobów mogących przynieść mu choć odrobinę ulgi²⁴.

Kraszewski z czasem uzależnił się od listów Lirnika, czego dowodzą pretensje poety o krótkotrwałą przerwę w korespondencji spowodowaną problemami z terminowym dostarczaniem poczty. Bolesławita żądał od rzeźbiarza przyznania mu wprost, że nudzą go jego listy. Zdziwiony Lenartowicz odpisał, że poczuł się zupełnie jak wtedy, kiedy w młodości dostał z niewiadomych przyczyn „ciągi” od krewkiego wujaszka-choleryka. Zaznaczył jednak wyraźnie, że nie zamierza zapamiętywać jakiegokolwiek urazu, ponieważ nieza-

²¹ J.I. Kraszewski, T. Lenartowicz, *op. cit.*, passim.

²² (List 43) Lenartowicz do Kraszewskiego, Florencja, 25 IX [1867], [w:] *Korespondencja...*, s. 115; S. Kieniewicz, *Łuniewski Gabriel*, [w:] *PSB*, t. XVIII, Wrocław 1973, s. 567–568.

²³ (List 325) Kraszewski do Lenartowicza, San Remo, 8 XII 1889, [w:] *Korespondencja...*, s. 503.

²⁴ Wówczas Lenartowicz zmienił zdanie na temat kąpieli uzdrowiskowych. Dotąd uważane przez niego za mało skuteczne, nagle stały się efektywne, ale wymagające czasu i cierpliwości. (List 312) Lenartowicz do Kraszewskiego, Flor[encja], 21 VII [18]86, [w:] *ibidem*, s. 485.

leżnie od tego czy [Kraszewski go – A.C.] *łaje, czy jak, zawsze* [go – A.C.] *kocha i kochać będzie do końca życia. Amen*²⁵. Świadczy to o niezwykle zrozumieniu rozdrażnienia u przyjaciela wywołanym postępującą chorobą. Gdyby bowiem rzeźbiarzowi nie zależało na utrzymywaniu dalszych kontaktów, postąpiłby dokładnie tak jak August Cieszkowski, który z niewiadomych przyczyn zaprzestał korespondencji zarówno z Lenartowiczem, jak i z Kraszewskim, na co obaj wzajemnie się żalili²⁶.

Pisarz dał w końcu dowód swojej przyjaźni podczas ich ostatniego spotkania w styczniu 1887 r. Odwiedzający Lenartowicza Kraszewski postanowił „wdrapać się” do niego na trzecie piętro, pomimo swoich problemów z chodzeniem. Teofil poinformował o tym jedną ze swoich korespondentek, Julię Jabłonowską. To Helenie Mickiewiczównie przyznał jednak, iż *rozpacz patrzeć na tę ruinę* [tj. Kraszewskiego – A.C.]. Jej też napisał, że nie mógł porozmawiać z przyjacielem o niczym na poważnie, ponieważ wszystko go irytowało²⁷. Z treści można odnieść wrażenie, że w obecnej sytuacji spędzone z nim 20 dni wręcz wymęczyły rzeźbiarza. Aczkolwiek czytając jego listy nadsyłane do przyjaciela, nie widać żadnej zmiany w relacjach, co może potwierdzać prawdziwość uczuć Lirnika. Listy dalej obfitują w zachwyty, zapewnienia miłości i troski. Ostatni nadesłany 7 marca 1887 r. odradza pisarzowi wspomnianego już wyjazdu do Szwajcarii²⁸. Kraszewski nie usłuchał przyjaciela i kilka dni później 19 marca zmarł w Genewie. Teofil przeżył go o niecałe 6 lat, umierając 3 lutego 1893 r. we Florencji.

Wydaje się, że zażyłość łącząca Kraszewskiego z Wilkońskim i Lenartowiczem można śmiało uznać, za dowód na różnorodność męskiej przyjaźni. Jej typowymi przejawami zdają się być relacje pisarza z A. Wilkońskim. Analizując ich korespondencję, można wysnuć wniosek, że ich wzajemna serdeczność, jawna sympatia oraz stałe kontakty utrzymywane przez humorystę z rodziną Kraszewskich dają podstawę do stwierdzenia, że byli prawdziwymi przyjaciółmi będącymi w pewien sposób nierozłącznymi i mogącymi liczyć na siebie w każdej sytuacji. Przemawiać za tym powinno także zbliżone pochodzenie obu oraz zbieżne doświadczenia lat trzydziestych XIX w. Kiedy jednak porównamy ich znajomość z kontaktami Bolesławity z „Tkliwym

²⁵ (List 327) Kraszewski do Lenartowicza, San Remo, 12[?] XII 1886, [w:] ibidem, s. 505; (list 328) Lenartowicz do Kraszewskiego, Flor[encja], 16 XII [18]86, [w:] ibidem, s. 505–507.

²⁶ J.I. Kraszewski, T. Lenartowicz, *op. cit.*, passim.

²⁷ (List 84/4) Lenartowicz do Jabłonowskiej, Flor[encja], wtorek [1 II 1887], [w:] *Teofil Lenartowicz, Julia Jabłonowska. Korespondencja*, oprac. J. Fert, Lublin 2003, s. 192; (list 8) Lenartowicz do Mickiewiczówny, Flor[encja] 26 II [18]87, [w:] *Teofil Lenartowicz, Helena Mickiewiczówna. Korespondencja*, oprac. J. Fert, Lublin 1997, s. 58.

²⁸ (List 341) Lenartowicz do Kraszewskiego, Florencja, 7 III 1887, [w:] *Korespondencja...*, s. 520.

lirnikiem mazowieckim”, okaże się, się prawdziwa męska przyjaźń może zostać zawiązana pomiędzy dwójką ludzi pochodzących z zupełnie odmiennych środowisk i mających inne doświadczenia z dorosłego życia. Mężczyźni już od początku wymiany korespondencji nawiązali między sobą pewną nić porozumienia, chociaż śmiało można rzec, że ma początku to Lenartowicz był tym, który okazywał przyjacielowi dużo większą miłość i uwielbienie. W jego listach daje się wyczuć niesamowitą wdzięczność za zainteresowanie się jego osobą przez uwielbianego przez niego pisarza. Ich przykład skłania także do stwierdzenia, iż początkowo męska przyjaźń może przybrać formę relacji ojcowsko-synowskich lub uczeń-mistrz. Nie zawsze musi więc przejawiać się prostoliniowością, na co wskazuje problem Lenartowicza w używaniu wobec przyjaciela odpowiedniej formuły grzecznościowej. W nagłówkach bowiem zwracał się on do Kraszewskiego *per* „Panie Józefie”, by w dalszej części listu pisać do przyjaciela zarówno na „ty” lub mniej formalnie „Wy”. Być może pewien wpływ na zagubienie rzeźbiarza miał nie tylko nadmierny szacunek dla pisarza, ale także dzieląca ich dziesięcioletnia różnica wieku. W biletach Kraszewskiego natomiast od pierwszych wiadomości występuje bezpośrednia forma *per* „ty”. Czuąc nieustanną samotność potęgowaną przez życie na emigracji, rzeźbiarz starał się za wszelką cenę nie dopuścić do utraty jakiegokolwiek kontaktu z jedynym przychylnym mu człowiekiem. O szczerości uczuć poety i *kochaniu* [Kraszewskiego – A.C.] *prawdziwą miłością*²⁹ świadczy relacja z ostatnich miesięcy życia Bolesławity. Lirnik mazowiecki jedynie do zaufanej korespondentki przyznał bowiem, że jego przyjaciel jest „ruiną człowieka”. U Kraszewskiego przywiązanie i prawdziwe braterstwo przyszły z czasem w miarę starzenia się i stawania się osamotnionym. Przyzwyczajony do pewnego nadszakiwania swojego młodszego przyjaciela czuł się urażony, gdy ten zaniedbał odrobinę nadsyłanie korespondencji. Nie można jednak powiedzieć, że nie świadczyło to także o szczerych uczuciach, którymi go darzył. Choć Kraszewski i tak zazwyczaj nie słuchał rad Lenartowicza, to jednak lubił pytać go o zdanie w najróżniejszych sprawach. Bez wątpienia w miarę upływu lat powieściopisarz potrzebował czuć się komuś potrzebny, a Lenartowicz zapewniał mu to bez najmniejszego sprzeciwu, przybierając ostatecznie rolę opiekuna powieściopisarza. Zdaje się, że przykład obojga artystów można uznać za dowód na istnienie nie tylko trwałej i silnej męskiej przyjaźni, ale jakiegokolwiek prawdziwej przyjaźni.

²⁹ Sformułowania tego typu występują w całej korespondencji obu mężczyzn. Por. J.I. Kraszewski, T. Lenartowicz, *op. cit.*, *passim*.

SUMMARY

“Gypsy” friendship – Józef Ignacy Kraszewski and the warsaw writers community

We make a lasting friendship with people who have a character similar to ours. Our friend does not have to have life experiences similar to ours. This also applies to male friendship, the diversity of which is confirmed by the correspondence maintained by Józef Ignacy Kraszewski with two representatives of the bohemia in Warsaw.

Analysis of letters J.I. Kraszewski and A. Wilkoński allow us to state that they were true friends who were in some way inseparable and able to count on each other in every situation. This is confirmed by their mutual kindness, open sympathy and constant contacts maintained by the humorist with the Kraszewski family. Similar origins and convergent experiences of the 1930s could also have influenced their friendship. However, when we compare their familiarity with the writer's contacts with T. Lenartowicz, it will turn out that a real male friendship can appear between two people coming from completely different backgrounds and having different experiences from adult life. Their example also leads to the statement that initially male friendship may take the form of father-son relationship or student-master.

It seems that the example of both artists can be seen as proof of the existence of not only a lasting and strong male friendship, but of any real friendship.